MOERIS
EKLOGA
Czyli Duma Pasterska, Wychowanie y spoczynek Młodzi
OPIEWAIĄCA
PRZED
NAYIASNIEYSZYM PANEM
STANISŁAWEM AUGUSTEM
KROLEM POLSKIM W. XIĘCIEM LIT:
a w rymach wieyſkich
POLIARCHEM.

ZNużony, czy wilgotnym rad chłodnikom, nie wiem,
Stroż jagniąt Mœris, usiadł pod obwisłym krzewiem
Na wzgorku opoczystym; kędy liliy, ruży
Nie widać, lecz obſicie mech rośnie papuży.
Jak się tam już biegących strug weselił szmyrem!
Już troskliwym w parowie młodych jagniąt żyrem!
Jagniąt, milszych nad wdzięki rodowite kwiatkom,
Acz niegdy mniey wesołych, że: zabranych Matkom!
Coż tu rzecze za krzywdę masz drobiu kochany!
Przykre ci, wiatrow, słoty, z spiekotą przemiany?
Nie miłe, w mey Zagrodzie, że krotkie noclegi?..
Lecz sporo nad Wiślane tu obiadasz brzegi,
Kłem srogie, twey dąbrowy nie ryią odyńce,
Masz tu mirt luby, opich, y słodkie szczodrzyńce,

Y barwinki,

Y barwinki, ani cię przy tych zdrojow wodzie,
Obcy kozioł ukośnym wżdy rogiem ubodzie;
Ni tu w krzewiu roskosznym źwierż drapieżny chruszcze,
Ni huczny wicher z krasy swey odziera bluszcze...
Ach! pewnie Syryusza skwarliwe pożogi,
Jść wam każą z pośpiechem po pod wieyskie brogi!
Byście na większym cieniu, w wieczory, w poranki,
Bez mozołu gotowych zioł gryzły rownianki?
Zgoda!. poydźmy ztąd poydźmy dobytku moy miły!
Gdy cię same tych Pastwisk posiłki znudziły!
Lecz pozwol! niech raz ieszcze tu ponucę z tobą,
Nad szczęsną teraźnieyszych Wrzosow naszych Dobą.
Ledwie tyle przyrodni dzwięk tłumiącą trzciną
Przegrał Mœris, z rzeźwieyszą nagle powstał miną.
Toż ufny, na sękatym wsparłszy się kosturze
Całey w obec tak począł grać wesoł Naturze:
Rozciągłe!.. z dobrych nasion buynorodne Niwy!
W skrytych świata zamięszkach, takli tu szczęśliwy
Wasz widok!.. O naydroższych Rąk miła Uprawo!
Swobodna POLIARCHA mądrego Dzierżawo!
Oby wieczna!.. Coż milszą Mœrysa ochłodą?
Jak gdy się cnym jagniątkom Pastwiska tak wiodą!.
Gdzie ani pstrych jaszczurek tchną iadem korzenie,
Ani śmiertelne Cisow iak Jberskich cienie!
Miłe naszym dobytkom krzewia, miłe ptaku!
Gdzie wszystko kwitnie młodym iarliczkom do smaku!
Byłoli co ich srebrne mogło brudzić wełny?
Niszczeie! a natomiast strzela potraw pełny.
Tak ugodny do zdrowey Trzod niewinnych tuczy!
Nie dziw! Łąki polepszać sam POLIARCH uczy;
Nie dziw: że Wrzosy ktore swą dłonią porusza,
Nie znaią: co śniedź gorżka, co nikłość y susza.
Minęła pora, minął los srogi, gdy w zielu
Snuł się wąż, straszny żądłem, straszny z pręgow wielu,
Co płosząc przenikliwym mdłe owieczki świstem,
Szwankiem zdrowiu ich nie raz groził oczewistem.
Minął czas, gdy nie stroyne, a razem chrypliwe
Drużbow naszych multanki, brzmiały piosnki dziwe:

O kwieciu

O kwieciu co z młodzieńca urosł w oka-mgnieniu,
O dawnym Akteonie, a potym Jeleniu,
O łasych na cytryny Atalantach, albo
Swywolnych Galateach,.. O niewczesna chwalbo
Niknącey, iak wczorayszy fiałek, okrasy!
Aza takie ninieyszych Pasterzow zapasy?
Gdy nie iuż o srokate kozlę idą w czuby,
Lecz o wawrzyny, znamię nieśmiertelney chluby?
Gdy ow tego śpiewaniem przeyść dąży koniecznie,
Złym sądząc pienie, ktore brzmi nie użytecznie.
Wiemy iakim dziś dźwiękiem bawić jagniąt tłumy,
Y iakie, lgną do serca POLIARCHA, dumy..
Więc: ow noci umknione z lotnym czasem dzieie,
Wygrywa, zkąd pomyślny, zkąd szkodny wiatr wieie;
Ow radzi, iakby kręte przebiegać manowce,
Mimo kolcow, ktoremi ieżą się jałowce;
Jakie w rozmiarach osad bywaią zachody;
Jak wytępiać rolnicze o miedzę niezgody;
Jnny w gwiazdy przewodnie czuyne oko wlepia,
Ow głosi, iak swoy pszczołka sześciogran usklepia;
Ow pługa, a ten sochy zachwala przemysły,
Spiewa: iak uiąć w kluby zdradliwy nurt Wisły,
Jak z nią inne rzek spławnych powiązać koryta;
Czym się gasić ma naszych łąk zayzdrość nie syta
Ow zawodzi: złe w chwili spokoyney drzymanie,
Poki wilkow na puszczy, poki rysiow stanie:
A tak budzi do trwogi, bez trwogi przyczyny,
W pogotowiu mieć każąc oszczep, rohatyny.
Lecz nadewszystko, dobrey dla jagniątek paszy
Chcąc, okropnym tych głodem swą krainę straszy!
Toż obwieszcza Pol naszych POLIARCH Opieka!
Szczegulnie rzekłbyś w te się starunki zacieka.
Nie dość: że iasny szczytem Pasterskiey Korony,
Wierney sobie czeladki sam orzeźwia plony;
Błahe nadto swych jagniąt odwiedza koszary,
Wiek ich słaby własnemi pielęgnuiąc dary:
Sam ie bawi, w burzliwym sam ie chroni czasie,
Sam pieśń Boską im noci, zgoła sam ie pasie!

Tak ow Pastuch Apollo nad Amfryzu progiem
Ziołorodnym, owieczki pasał, acz był Bogiem.
Tak niemniey tu soczystych zioł obfitość trzeba
Przyznać POLIARCHOWI, iak szczodrocie Feba.
O Cny Oycze łąk naszych! o Pasterzu prawy!
Takli twoiey nie zmnieysza Wrog zawisny sławy?
Mimo chytre Sąsiedzkich Okolic przekwinty,
Wzgorki twe, by Akteyskie lśnią się Aracynty?
Ni przeto wierna ręce Twey Jabłoń mniey rodzi,
Że ią zły wicher w kruchych gałęziach uszkodzi;
Gdy tak pilnie twe chronisz y tuczysz Jarliki,
Wcześnie ufam zwyciężasz, y konasz gwałt dziki.
Poki z trawy posiłek, buyna z tegoż wełna
Rość będzie, a z niey kraiow pociecha zupełna,
Nieprzestaną Dobroci twey opiewać wszędzie,
Człek na ziemi; a trelne na wodach Łabędzie;
Będą gminy pasterskie, y zdumiałe skopy
Słyszeć Twe Jmię brzmiące pod Niebieskie stropy.
Czas bym oschłe odwilżył piersi mleka dzbanem;
Już się też do kąpieli swym kwapi rydwanem
Słońce pomarańczowe; ni brzęczą pszczoł roie;
Wzrasta dym wieyski, cienie mnożą się we dwoie.
Jdźmy spoczywać! idźmy roskoszne jagnięta!
Lecz niech każde mey fletni piosneczkę pamięta!
Nierychły dzień swobodną wam chwilę odbierze,
Jedno z was obok miłey uwięźnie macierze,
Drugie na czas za grunta Oyczyste wybieży,
Zbyt ciekawe widowisk, już pochyłych wieży,
Już Posągow, Okrętow; to przepłynie morza,
Patrząc iak świecą u nas, iak gdzie indziey zorza;
Lecz się więcey was ze mną w te powroci knieie
Skoro łżeyszy do pracy Wrzesień rozednieie;
Nowych o POLIARCHU wtedy głodzien pieśni,
Otrę me czoło z kurzu, a multanki z pleśni.
Jdźmy! uśni z Mœrysem Dobytku moy miły!
By się nam POLIARCHA Dobrodzieystwa śniły.

K O N I E C.